

Wojna w Ukrainie i ekonomia

14.04.2022 r.,

Marian Gorynia



Sankcje na Rosję / shutterstock

Rozważania nad agresją rosyjską w Ukrainie pokazują, jak interdyscyplinarnym zagadnieniem jest wojna i jak wielkie są ograniczenia nauk ekonomicznych, gdyby zechciały samodzielnie, autarkicznie analizować wojnę.

W przekazie medialnym dotyczącym wojny na **Ukrainie** uderzająca jest różnorodność punktów widzenia przyjmowanych przez relacjonujących zachodzące tam wydarzenia. Głos zabierają przede wszystkim politycy, wojskowi, dziennikarze, przedstawiciele administracji państwowej, władz samorządowych, organizacji pozarządowych oraz tzw. zwykli ludzie. O komentarze proszeni są także przedstawiciele nauki, reprezentujący rozliczne obszary badawcze takie jak: bezpieczeństwo narodowe, politologia, stosunki międzynarodowe, prawo, socjologia, psychologia itp. Niemala rola przypada także przedstawicielom nauk ekonomicznych, specjalistom w zakresie ekonomii, finansów, zarządzania itp.

Celem niniejszych rozważań jest zwrócenie uwagi na kilka wybranych aspektów wojny w Ukrainie, które należą do domeny zainteresowań nauk ekonomicznych. Chodzi o rozpatrzenie takich zagadnień jak wpływ wojny na poziom dobrobytu oraz na produkt krajowy brutto (PKB), czyli w uproszczeniu na rozwój gospodarczy (jakkolwiek dziwnie by to obecnie brzmiało), znaczenie sankcji gospodarczych dla prowadzenia wojny, implikacje wojny dla równowagi na rynkach towarowych oraz dla międzynarodowej współpracy gospodarczej. Zestaw diskutowanych zagadnień nie jest kompletny, ale wydaje się, że ich doniosłość nie podlega dyskusji. Odnośnie do

każdego diskutowanego niżej zagadnienia charakterystyczne jest przyjmowanie *explicite* lub *implicite* określonego zestawu założeń dotyczących pozaekonomicznych aspektów wojny w **Ukrainie**. Kształt tych założeń wpływa istotnie na rezultat rozumowania prowadzonego w kategoriach ekonomicznych.

Dobrobyt a wojna

Nie ulega wątpliwości, że wpływ wojny na poziom dobrobytu jest generalnie zły, negatywny, niekorzystny. Wojna oznacza po prostu straty w poziomie dobrobytu, choć niektóre efekty szczegółowe niedokładnie zgadzają się z tą obserwacją. Wszystko zależy od tego, jaką przyjmujemy perspektywę rozumienia i pomiaru dobrobytu. W potocznym ujęciu wojna oznacza bowiem zaangażowanie części zasobów państwa znajdującego się w stanie wojny w działalność nieprzyczyniającą się do wytwarzania towarów i usług, które służą zaspokojeniu potrzeb ludzkich. W tym sensie część zasobów pracuje nieproduktywnie, część zasobów pozostaje niewykorzystana, a dodatkowo część zasobów może ulec zniszczeniu, zagładzie. Tak więc skutek wojny jest taki, że wytwarzany w danym czasie produkt krajowy brutto jest mniejszy niż mógłby być. Najogólniej możemy powiedzieć, że wojna umniejsza **PKB**.

Przedstawione rozumowanie można jednak zmodyfikować. W takim zmodyfikowanym ujęciu można przyjąć, że podjęcie działań wojennych służy zaspokojeniu potrzeby bezpieczeństwa państwa – Rosja jako agresor w niezwykle przewrotny sposób przyjmuje taką właśnie retorykę i interpretację sensu wojny w Ukrainie. W tym ujęciu wojna prowadzi do zwiększenia PKB. W podobny sposób (tym razem zasadnie z etycznego punktu widzenia) można rozpatrywać zaangażowanie w wojnę **Ukrainy**. Ukraina, broniąc niepodległości, także ponosi olbrzymie nakłady na prowadzenie wojny. Tym razem jest to jednak wojna obronna, której legitymizacja nie wymaga dalszych argumentów.

Zarówno w przypadku agresora, jak i ofiary należałoby więc prowadzić rozumowanie w kategoriach kosztów alternatywnych – na co można by przeznaczyć nakłady ponoszone na prowadzenie działań wojennych i jaki to mogłoby mieć wpływ na zwiększanie w ten sposób „pozytywnych”, „pożądanych” składników **PKB**?

Przechodząc do innych konsekwencji wojny warto zauważyć, że wojnie towarzyszą zazwyczaj trudności zaopatrzeniowe, problemy z zachowaniem ciągłości dostaw, załamania na rynkach surowców – to wszystko przyczynia się do zawirowań w obrębie procesów produkcyjnych, które stają się mniej wydajne. Oprócz wspomnianych zawirowań w sferze realnych procesów wytwórczych prowadzących do ograniczeń po stronie podażowej, straty dla dobrobytu wynikające z wojny potęgowane są przez problemy inflacyjne. Każda przesadnie wysoka inflacja, niezależnie od jej źródeł niekorzystnie wpływa na procesy inwestycyjne, odwlekając albo zniechęcając do podejmowania decyzji inwestycyjnych. Ponadto wojna niedobrze wpływa na procesy inwestycyjne z innych jeszcze powodów. Potencjalni inwestorzy boją się inwestować. Zazwyczaj rosną ceny nakładów inwestycyjnych, na przykład spowodowane wyższą stopą procentową, bo premia za ryzyko musi być wyższa oraz wzrostem cen walut obcych, którymi opłacany jest import.

Inny negatywny aspekt wojny jest taki, że pociąga ona za sobą również straty w dziedzinie posiadanego, zgromadzonego majątku – produkcyjnego, infrastruktury, obiektów użyteczności publicznej, jak również zasobów prywatnych – domy, mieszkania, inne formy, zwłaszcza po stronie państwa będącego celem podboju. W

tym wypadku brak na razie wiarygodnych szacunków wartości zniszczeń w Ukrainie spowodowanych przez agresję rosyjską, ale będą to z całą pewnością kwoty olbrzymie.

Warto też podkreślić, że wojna w różny sposób zakłóca wymianę handlową z zagranicą – ogranicza podaż towarów na eksport z powodu umniejszonych przez wojnę zdolności produkcyjnych (nie mamy więc zysków ze sprzedaży zagranicznej), a dodatkowo wojna utrudnia zakupy importowe, co może sprzyjać nieciągłościom w zaopatrzeniu na rynku wewnętrznym. Może się do tego przyczynić zastosowanie sankcji w międzynarodowym obrocie gospodarczym.

Ponadto wojna zakłóca podejmowanie zagranicznych inwestycji bezpośrednich. Wszelkie niepokoje nie sprzyjają inwestycjom w ogóle, a w szczególności nie służą inwestycjom na terenach objętych podwyższonym ryzykiem, wynikającym z wojny. Dotyczy to zarówno inwestycji wychodzących z jakiegoś kraju, a i inwestycji napływających do jakiegoś kraju.

Kolejnym niepożądanym następstwem wojny jest zmniejszenie albo nawet wyeliminowanie ruchu turystycznego, który także może być ważnym składnikiem PKB. Przykłady negatywnego oddziaływania wojny można by mnożyć. Do tego co zostało powiedziane trzeba jeszcze dodać kontekst – jeśli mówimy o wpływie wojny na gospodarkę, to musimy rozróżnić co najmniej kilka kategorii krajów – kraj prowadzący wojnę jako najeźdźca, kraj prowadzący wojnę jako napadnięty, kraje trzecie bardziej lub mniej powiązane z państwami znajdującymi się w stanie konfliktu. Należy też zauważyć, że niektóre kraje trzecie mogą próbować robić interesy wojenne, a niektóre nawet z agresorami.

Wojna a sankcje

Jednym z efektów niesprowokowanej napaści Rosji na niepodległe państwo ukraińskie są turbulencje daleko wykraczające poza te dwa państwa, prowadzące do powstania ubocznych negatywnych skutków dla prawidłowego funkcjonowania systemu bezpieczeństwa światowego, a także dla normalnego funkcjonowania gospodarki światowej. Znaczna część społeczności międzynarodowej potępiła tę agresję oraz przyjęła szeroki pakiet sankcji w stosunku do Rosji mających wymusić na tym państwie zakończenie wojny.

O dalszej ewolucji wojny rosyjsko-ukraińskiej i jej wyniku mogą w znaczącym stopniu zdecydować uwarunkowania gospodarcze.

O dalszej ewolucji wojny rosyjsko-ukraińskiej i jej wyniku mogą w znaczącym stopniu zdecydować uwarunkowania gospodarcze. Nie sposób nie dostrzec znacznego falowania w czasie ocen dotyczących systemu sankcji. Na samym początku wojny panował znaczny sceptycyzm do zapowiadanych wówczas pociągnięć Zachodu wobec Rosji. Wynikał on z faktu, że reżim Putina zgromadził olbrzymie rezerwy dewizowe, które mogłyby być wykorzystane do finansowania wojny. Pojawiły się wówczas dwie grupy komentarzy. W pierwszej zwracano uwagę na to, że przyjmowanie sceptycznej postawy wobec planowanych sankcji Zachodu może zwiększać poczucie pewności siebie i bezkarności u Putina i jego zwolenników. Taka interpretacja była bezpośrednim nawiązaniem do znanej z historii aneksji Krymu

przez Rosję w 2014 roku. Wówczas to jednomyślność i konsolidacja świata demokratycznego były bardzo ograniczone. W efekcie Krym został wcielony do Rosji i świat to zaakceptował. Racjonalne więc wydawało się oczekiwanie, że w wypadku agresji rosyjskiej rozpoczętej 24 lutego br. sprawy mogą przyjąć podobny obrót jak osiem lat temu.

Druga grupa komentarzy akcentowała zdecydowanie inną interpretację. Artykułowano w nich aspekt przestrogi i ostrzeżenia przed powtórką sytuacji z 2014 roku. Zwrócenie uwagi na możliwości obrony Rosji przed sankcjami ze strony Zachodu miało na celu dopingowanie do wypracowania jednolitego stanowiska wspólnoty państw demokratycznych w celu potępienia i ukarania państwa rosyjskiego za rozpoczętą wojnę.

Nie da się nie zauważyć, że ocena sankcji w stosunku do Rosji nosi pewne cechy schizofreniczne. Z jednej strony, rozpatrując przyjęte przez Zachód sankcje w kontekście porównawczo-historycznym, należy zauważyć, że są one zdecydowane i idą daleko. Najbardziej dotkliwa wydawała się być blokada środków rezerwowych Banku Centralnego Rosji utrzymywanych w postaci zapisów elektronicznych w bankach amerykańskich i zachodnioeuropejskich. Drugi ważny element sankcji to eliminacja banków rosyjskich z systemu SWIFT. Trzeci stanowią zamrożenia lub konfiskaty aktywów oligarchów rosyjskich. Łączna liczba sankcji nałożonych na Rosję przekroczyła już cztery tysiące. Zakres sankcji i jedność Zachodu są bezprecedensowe.

Z drugiej jednak strony nietrudno zauważyć, że sankcje nie są dość skuteczne, aby doprowadzić do zakończenia wojny w krótkim czasie. I to mimo tego, że sankcje stosują państwa, których udział w obrotach handlowych Rosji przekracza 50 proc. System sankcji jest bowiem nieszczelny – dotychczas sankcje nie odnoszą się na przykład do importu z Rosji surowców energetycznych (ropa naftowa, gaz ziemny), zaś wykluczenie z systemu SWIFT nie dotyczy wszystkich banków rosyjskich, a obejmuje tylko niektóre.

Sankcje nie działają natychmiast i automatycznie, ale są zasadne przesłanki by przyjmować, że w istotnym stopniu współdeterminują złą i pogarszającą się sytuację gospodarczą Rosji, która z kolei stanowi jedną z ważnych przyczyn niepowodzeń militarnych armii rosyjskiej na Ukrainie.

Wydaje się jednak, że mimo niekonsekwencji w stosowaniu sankcji ekonomicznych Zachodu w stosunku do Rosji, to właśnie sankcje są na średnią metę czynnikiem nadziei, który może być istotnym argumentem za zakończeniem wojny rosyjsko-ukraińskiej. Sankcje nie działają natychmiast i automatycznie, ale są zasadne przesłanki by przyjmować, że w istotnym stopniu współdeterminują złą i pogarszającą się sytuację gospodarczą Rosji, która z kolei stanowi jedną z ważnych przyczyn niepowodzeń militarnych armii rosyjskiej na Ukrainie. Załamanie się gospodarki rosyjskiej postępuje i będzie dalej się pogłębiać i nie można wykluczyć, że to sankcje wraz z innymi czynnikami gospodarczymi przesądzą o utrzymaniu niepodległości Ukrainy.

Wpływ wojny na równowagę rynkową i międzynarodową współpracę gospodarczą

Po pięciu tygodniach od rozpoczęcia agresji jest oczywiste, że wojna przyczynia się do zachwiania równowagi i znacznych wahań cen na rynkach wielu produktów. Dobrym przykładem jest rynek surowców żywnościowych. Ukraina nazywana jest „spichlerzem świata”. Przez wojnę wielu ukraińskich rolników nie może obsiać pól i zebrać zbiorów. Analitycy Goldman Sachs spodziewają się, że „na rynku zbóż czeka nas największy szok od półwiecza”.

Można postawić pytanie – jakie koszty tej wojny czekają nas w najbliższych tygodniach i miesiącach? Jest prawie pewne, że dalej będzie drożeć żywność m.in. na skutek ograniczeń produkcji i dostaw z Rosji i Ukrainy. Prawdopodobnie następstwem wojny może być również silny i trwały wzrost cen zbóż i roślin oleistych, których zarówno Ukraina, jak i Rosja są znaczącymi eksporterami, m.in. pszenicy, kukurydzy oraz rzepaku. Ponadto wojna w Ukrainie poprzez wzrost cen gazu może doprowadzić do dalszego wzrostu cen nawozów. Wyższe ceny nawozów również będą sprzyjać wzrostowi cen zbóż i roślin oleistych, co doprowadziłoby do wzmocnienia opisanego wyżej mechanizmu odchyień od równowagi wynikających przede wszystkim z szoków po stronie podaży gospodarki. Jako zwiastun tego, co się może zdarzyć, niech służy informacja, że Egipt już wprowadził ceny urzędowe na chleb, co jest bezpośrednim skutkiem załamania dostaw pszenicy z Ukrainy.

Podobne zakłócenia równowagi dotyczą także rynku surowców energetycznych, w tym w szczególności rynku ropy naftowej, gazu ziemnego i węgla kamiennego. Dobrą egzemplifikację następstw wojny dla rynku polskiego mogą stanowić niespotykane w historii ceny paliw, mimo obowiązywania tarczy antyinflacyjnej. Zakres konsekwencji będzie zależał od tego, jak długo potrwa ta wojna i czym się zakończy. Surowce energetyczne i energia będą najpewniej drożeć – to jest cena, jaką świat zapłaci za tę wojnę. Rozłożona w czasie rezygnacja z dostaw rosyjskich, która jest prawdopodobna, będzie prowadzić do zmiany kierunków zaopatrzenia, które niestety w tendencji są droższe.

Co ważniejsze, istnieją uzasadnione obawy, że turbulencje podaży i popytu mogą dotyczyć w przyszłości wielu międzynarodowych rynków branżowych, w tym także tych, których stopień zależności od zaopatrzenia płynącego z Rosji i Ukrainy nie jest szczególnie wysoki.

Kolejnym ważnym zagadnieniem z punktu widzenia gospodarki polskiej są konsekwencje naszego położenia geopolitycznego dla rozwoju międzynarodowej współpracy gospodarczej. Jesteśmy bliskim sąsiadem Ukrainy, obok mamy Białoruś, która jest uległa Władimirowi Putinowi, a ponadto graniczymy z obwodem kaliningradzkim.

W tym kontekście można stawiać pytania – czy to się odbije na tzw. wiarygodności inwestycyjnej Polski? Czy inwestorzy z zachodu nie będą się obawiać, że lokowanie tu pieniędzy nie jest dobrym rozwiązaniem?

Długa meta, a więc zagraniczne inwestycje bezpośrednio rządzą się jednak innymi regułami i tutaj wiele zależy od sposobu zakończenia agresji i zbudowania nowego ładu powojennego.

Nie ulega wątpliwości, że położenie geopolityczne Polski jest istotnie dużym wyzwaniem – z jednej strony możemy z niego odnosić określone korzyści, stanowi więc dla nas szansę; z drugiej jednak strony nie można wykluczyć negatywnego wpływu lokalizacji na skłonności inwestorów zagranicznych. Zresztą doraźnie na krótką metę możemy to odczuć chociażby na podstawie notowań złotego w stosunku do euro czy dolara w okresach kryzysowych – to daje się zauważyć w odniesieniu do krótkookresowych inwestycji finansowych na rynku polskim. Długa meta, a więc zagraniczne inwestycje bezpośrednio rządzą się jednak innymi regułami i tutaj wiele zależy od sposobu zakończenia agresji i zbudowania nowego ładu powojennego.

Podjęte w tym tekście zagadnienia stanowią zaledwie egzemplifikację „gorących” problemów ekonomicznych spowodowanych wybuchem wojny rosyjsko-ukraińskiej. Inne przykłady ważnych kwestii to wpływ wojny na rozwój procesów inflacyjnych, znaczenie exodusu uchodźców wojennych z Ukrainy dla polskiego rynku pracy oraz następstwa wojny dla kształtowania i funkcjonowania łańcuchów dostaw, a także implikacje wojny ukraińsko-rosyjskiej dla przystąpienia Polski do strefy euro. Problematyka ta jest tak doniosła i rozległa, że zasługuje niewątpliwie na podjęcie jej w osobnym opracowaniu.

Marian Gorynia, profesor zwyczajny, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, Prezes PTE